

# Witold Wojtowicz

---

## Umberto Eco i światy możliwe

---

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 88/2, 77-96

---

1997

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WITOLD WOJTOWICZ

## UMBERTO ECO I ŚWIATY MOŻLIWE\*

Charakterystycznym elementem rozważań poświęconych światom możliwym jest w rozprawie Umberta Eca *Lector in fabula* występowanie konwencjonalnej teorii deskrypcji<sup>1</sup>. Deskrypcja (rodzina deskrypcji) to sposób, w jaki odnosimy się do konkretnych rzeczy; stanowi ona teorię znaczenia nazwy<sup>2</sup>. W pracy Eca zawarte jest także przekonanie o modalności *de dicto*, zakładające możliwość prawomocnego rozróżnienia między własnościami koniecznymi a własnościami przygodnymi indywiduum, przy czym to, czy indywiduum posiada daną własność w sposób konieczny, czy przygodny, zależy od tego, jak zostało opisane, a nie od niego samego (K 42 n., E 205 n.). Wyłączną własnością indywiduów fikcyjnych, w przeciwieństwie do indywiduów rzeczywistych, jest ponadto dwuczłonowa relacja symetryczna<sup>3</sup> między nimi, będąca w niektórych przypadkach przechodnią (tzw. „relacje S-konieczne” <E 229 n.>). Relacje między indywiduami fikcyjnymi są z konieczności symetryczne, stanowią one – zdaniem Eca – własności konieczne indywiduów fikcyjnych i zarazem są konieczne do zidentyfikowania owych indywiduów w fabule. Wszystko to, co wiemy i możemy powiedzieć o indywiduach fikcyjnych, zawdzięczamy owym relacjom<sup>4</sup>.

Niniejsza praca oparta jest na rozwiązaniach zawartych w rozprawie *Nazywanie a konieczność* Saula Kripkego<sup>5</sup>, który rozwinął koncepcję

\* Praca powstała pod opieką dr. hab. Jacka Hawranka. Istotne uwagi zawdzięczam dr. Markowi Magdziakowi.

<sup>1</sup> U. Eco, *Lector in fabula. Współdziałanie w interpretacji tekstów narracyjnych*. Przełożył P. Sałwa. Warszawa 1994, s. 162 n. Dalej do tego dzieła odsyłam skrótem E. W pracy zastosowałem ponadto inne skróty: K = S. Kripke, *Nazywanie a konieczność*. Przełożył B. Chwedeńczuk. Warszawa 1988. — S = J. R. Searle, *Status logiczny wypowiedzi fikcyjnej*. Przełożyła H. Buczyńska-Garewicz. W antologii: *Studia z teorii literatury. Archiwum przekładów „Pamiętnika Literackiego”*. Pod redakcją M. Głowińskiego i H. Markiewicza. T. 2. Wrocław 1988. Liczby po skrócie wskazują stronicę.

<sup>2</sup> Szerzej na temat teorii nazw jako wiązek pojęciowych zob. K 66 n. Oczywiście w *Nazywaniu a konieczności* Kripke nie wspomina o dziele Eca. Uwaga ta odnosi się także do wszystkich pozostałych przywoływanych przeze mnie rozpraw.

<sup>3</sup> Zob. uwagi w części *Relacje symetryczne*.

<sup>4</sup> Dla opowieści: „Pewnego razu w Casablance pewien mężczyzna w białej marynarce siedział w barze u Ricka” (E 232), mężczyzna w białej marynarce pozostaje w symetrycznej relacji koniecznej z barem. Są to relacje występujące tylko wewnątrz fabuły (E 232–233). Zob. też uwagi w części *Kim jest Raoul, kim jest Marguerite?*

<sup>5</sup> Problem jednostkowych wypowiedzi przypisujących istnienie (zob. K 110–111, 158) zasadniczo nie jest podjęty w tej pracy.

wyrażen ściśle oznaczających: wyrażenie jest ściśle oznaczające, jeśli w każdym świecie możliwym oznacza ono te same przedmioty. Nazwy języka potocznego są wyrażeniami ściśle oznaczającymi, tj. oznaczają ściśle to, do czego się odnoszą, także wtedy, gdy mówimy o takich światach możliwych, w których przedmiot oznaczony daną nazwą nie istnieje. Nazwa nie znaczy bowiem tego samego co ustalająca odniesienie deskrypcja czy wiązka deskrypcji. Gdyby tak było, nazwa nie oznaczałaby ściśle tego samego przedmiotu, inne przedmioty również mogłyby mieć dane własności.

Konstrukcja Eca, wedle której znaczenie nazwy własnej jest deskrypcją, narusza intuicję ścisłości nazw występującą w naszym rozumieniu warunków prawdziwości konkretnych zdań (zob. K 18 n.) oraz nie zgadza się z pierwotnymi intuicjami możliwości, nadającymi sens proponowanym rozwiązaniom.

Świat możliwy, z uwagi na propozycje terminologiczne Kripkego (K 19, 50) zwany dalej także, choć ze względów stylistycznych niezbyt konsekwentnie, „sytuacją przeciwną faktom”, będzie rozumiany jako „ministan”, „miniswiat” ograniczony do cech ważnych dla danego zagadnienia (K 22). Jest on ustanawiany, dany przez opisowe warunki, jakie z nim wiążemy, a nie odkrywany. W praktyce niemożliwe jest całkowite opisanie przeciwnego faktom przebiegu wydarzeń. Tylko interesującą nas część owych wydarzeń wyobrażamy sobie i ona jest „światem możliwym”. Nie jesteśmy w stanie przedstawiać światów możliwych wyłącznie za pomocą czysto jakościowych opisów, a relacji identityczności nie trzeba wyprowadzać w terminach jakościowego podobieństwa (K 22–23, 46–47, 52 n.).

Światy możliwe przedstawiane są w terminach indywiduów, możliwości, jak zostało to zaznaczone, nie są dane w sposób czysto jakościowy. Przeczy się tutaj temu, że indywiduum jest wiązką abstrakcyjnych własności, które pozwalają jednoznacznie je identyfikować. Nie identyfikujemy indywiduum za pomocą własności – a jeśli próbujemy to uczynić – znika wszelkie odniesienie do indywiduów, choć zachowane jest odniesienie do jakości. Jakość to przedmiot abstrakcyjny, nie konkret (K 54–55). W ramach proponowanych przez Eca rozwiązań (E 212–214) każda „identyfikacja transświatowa” jest zatem sporna lub zgoła pozbawiona sensu.

Ustanawiając dla pewnego indywiduum sytuację przeciwną faktom i mówiąc o tym, co mogłoby mu się w niej przydarzyć, rozstrzygamy zarazem o niewątpliwej „identyfikacji transświatowej” (K 51–52). Na gruncie tego przyjętego w niniejszej pracy poglądu rozważanie wspomnianych „identyfikacji transświatowych” (E 209, 222, 249), „dostępności światów możliwych” (E 184, 214, 222, 236–254), „matryc systemów pokrewieństw” (E 184), „reguł transformacyjnych” (E 184), „porównywanie i przekształcanie światów kulturowych” (E 198, 238 n.) nie ma sensu (zob. K 23, 78). Zauważmy, że indywidua mogą mieć własności całkiem różne od najbardziej uderzających rzeczywistych własności, także od tych, których – według Eca – używała narracja, by je identyfikować. Rozróżnienie między „wariantem” indywiduum a jego „nadliczbowym odpowiednikiem” (E 209) o innych od pierwowzoru własnościach istotnych, a nie przypadkowych, nie ma w rozprawie *Lector in fabula* uzasadnienia.

Analizę propozycji Umberta Eca rozpocznę od pewnych szczególnych sytuacji, w których własności powinny posłużyć do jednoznacznego identyfikowania indywiduum (E 190), zapewniając tym samym możliwość wspomnianej

„identyfikacji transświatowej”, ta zaś wymaga podania czysto jakościowych warunków koniecznych i wystarczających bycia danym indywiduum. W części wstępnej rozważam przypadek Uga Vollego (E 182–183), Jokasty, Edypa i wojny trojańskiej (E 184–185), Czerwonego Kapturka (E 189–194, 226–254), zięcia (E 207 n., 243) oraz Noego i Adama (E 212–214). Przykłady te pokazują kłójące się z intuicjami rozwiązania przyjęte przez Eca. W dalszej części pracy zwrócę uwagę m.in. na relacje S-konieczne (E 229–242), na problem nieostrości i nieprzechodności relacji identyczności konkretów „złożonych” w terminach innych, bardziej „podstawowych” konkretów – tj. ich „części”<sup>6</sup> (K 53 n.) – i wreszcie wykorzystam przyjęte rozwiązania do analizy pewnych aspektów narracji *Un Drame bien parisien* Alphonse’a Allais’go<sup>7</sup>, będącej przedmiotem badań przeprowadzonych przez Eca.

### Ugo Volli

Można ustanowić taką sytuację przeciwną faktom, w której Volli (E 182–183) dzięki pewnym interesującym nas zbiegom okoliczności nie ujrzał w ogóle światła dziennego, a inne dziecko ma tych samych (biologicznych) rodziców; podobnie możemy ustanowić taką sytuację, w której linia kolejowa z Florencji do Sieny nie przebiega przez Empoli czy Terontolę – i jest to zapewne inna linia kolejowa (da się ustanowić również taki świat możliwy, gdzie w ogóle nie ma linii kolejowych, choć tutaj ustanowiona sytuacja przeciwna faktom dotyczy zdecydowanie większej liczby cech świata ważnych dla zagadnienia niż w przypadku sytuacji poprzednio wspomnianej czy tym bardziej tej, w której Volli nie przyszedł na świat). Zauważmy, iż jeśli Eco pojechał tak a tak, wtedy a wtedy, z Florencji do Sieny, to każda możliwość jest „kontrafaktyczna”. Podobnie: jeśli Volli się urodził wtedy i w tym miejscu, to jego urodzenie się w innym miejscu i w innym czasie jest sytuacją „kontrafaktyczną”.

W rozprawie Eca nie ma prawomocnie przeprowadzonego rozróżnienia pomiędzy możliwościami „kosmologicznymi” a „strukturalnymi”. Co najmniej nie jest intuicyjnie jasne, jak uważa autor, że istnieją możliwości „kosmologiczne” i „strukturalne” – jakoś różne (E 182). Podobnie jak Umberto mógł pojechać inaczej, tak Volli mógł się urodzić inaczej – w innym miejscu. Mogę ustanowić takie sytuacje przeciwne faktom. Mogę, jeśli tylko mnie to interesuje, snuć takie „przewidywania”, „hipotezy”, „antycypacje” *etc.* (zob. E 165 n.). To, że Volli się nie urodził, jest również kwestią ustanowienia pewnej sytuacji przeciwnej faktom, jest sytuacją tak samo kontrafaktyczną, jak inna od rzeczywistej, w swym przebiegu, trasa kolejowa z Florencji do Sieny.

Podany przykład nie przekonuje ani do sytuacji „kontrafaktycznych” „nie w tym samym sensie”, ani do „dwu różnych rzeczy”: możliwości „kosmologicznej” i „strukturalnej” (E 182–183). Nie jest jasne, czym, poza pewnym nowym zwyczajem językowym, miałyby one według Eca być.

<sup>6</sup> Niebezpieczeństwo nieostrości wydaje się nieusuwalne, jeśli nie jesteśmy w stanie wyrazić relacji identyczności w terminach ostatecznych, „podstawowych” konkretów, co gwarantowałoby ostrość relacji identyczności, usuwając zarazem niebezpieczeństwo nieprzechodności (K 53–54). Zob. uwagi w części *Nieostrość i nieprzechodność relacji identyczności*.

<sup>7</sup> Utwór ten, w przekładzie H. Igalson-Tygielskiej, zamieszczono jako dodatek w polskiej edycji książki Eca (E 325–330) i z niej będzie się go tu cytować.

Zauważmy, iż jeśli Volli ma zostać zidentyfikowany za pomocą własności, to rzeczywiście nie mamy możliwości, w której nie byłby on przyszedł na świat, co zdaje się tłumaczyć użycie przez Eca słowa „kosmologiczny”. (Volli jako wyrażenie ściśle oznaczające nadal odnosi się, jak tu już powiedziano, ściśle do kogoś, kto nie istniałby w opisanej sytuacji przeciwnej faktom.)

### Jokasta, Edyp oraz wojna trojańska

Zauważmy, iż nie ma „możliwości kosmologicznej” dla sytuacji, w której Jokasta się oślepia, Edyp wieszka się, a wojna trojańska nie wybucha (E 184–185). Można rzecz parafrazując Eca, iż wszechświat jest już tak skonstruowany, że Jokasta się powiesiła, Edyp się oślepił, a wojna trojańska wybuchła. Jeśli indywidua należy identyfikować przez własności – nie mogłaby najpewniej istnieć ani taka „oślepiąca” Jokasta, ani taki „powieszony” Edyp (zob. też E 249–252), ani jakikolwiek spośród uczestników wojny trojańskiej nie uczestniczący w niej. Gdy mowa o tzw. „możliwości strukturalnej”, to indywidua noszą imiona Jokasty, Edypa, uczestników wojny trojańskiej wyłącznie dzięki homonimii<sup>8</sup>. Eco tak mówi o pewnych wyrażeniach ściśle oznaczających, jakby były nieściśle oraz jakby były ściśle.

Nie jest jasne, czym miałyby być „różnica strukturalna”, *de facto* odrzuca się w rozprawie Eca identyfikowanie indywiduów za pomocą własności i wprowadza się pojęcie tzw. „indywiduum nadliczbowego” (E 209), nie wyjaśniając, co miałyby je wiązać z pierwowzorem. Duplikat czegoś nie jest identyczny z samą rzeczą, relacja między nimi nie musi być ani symetryczna, ani przechodnia (zob. K 47–48).

### Kim jest Czerwony Kapturek?

Ustalając stosunki łączące „dwa stany rzeczy” (E 190): w łóżku leży Babcia, w łóżku leży Wilk, można powiedzieć, iż Czerwony Kapturek sądzi, że nadal jest tylko jedno indywiduum, a mianowicie Babcia spełniająca własności bycia Babcią – tj. leżenia w łóżku Babci *etc.* Narracja odkryła, iż Wilkowi przysługują pewne nowe własności poza pierwotnymi znamionami identyfikującymi: zdolność leżenia w łóżku Babci, pewne podobieństwo do niej itd. Czerwony Kapturek jest w tej samej jakościowo sytuacji poznawczej (po upewnieniu się, niechybnie do momentu bycia zjedzonym), jaka faktycznie zachodzi w mrocznej izdebce, dysponuje tymi samymi danymi zmysłowymi dotyczącymi Babci (w rzeczywistości Wilka). Stosowne, odnoszące się do danej sytuacji zdania jakościowe są fałszywe – w łóżku leży Wilk, a nie Babcia. Jest możliwe logicznie, iż w tak ustanowionej sytuacji przeciwnej faktom spotkać możemy Wilka z wszystkimi własnościami, o których pierwotnie wiedziano, że dotyczą Babci.

<sup>8</sup> Wystarczającym warunkiem jedności nazw jest odrębność przedmiotów, do których odnoszą się fonetycznie nieodróżnialne nazwy (zob. K 11–12).

„Co by się stało, gdyby mój zięć nie był się ożenił z moją córką?”

Zięć – wbrew poglądom Eca (E 207 n., 243) – rzeczywiście mógłby się nie ożenić z córką. Zauważmy, iż przy wybraniu pewnego specyficznego kontekstu mogłoby być tak: zięć mówiącej, ożeniony z córką mówiącej z jej pierwszego małżeństwa, żeni się (po uprzednim rozwodzie ze wspomnianą córką *etc.*) z córką z drugiego małżeństwa mówiącej. Zauważmy, iż teściowa nie myśli o dwu różnych indywiduach (może nie myśleć – Umberto przez pewien czas mógł nie być zięciem); oczywiście, nie myśląc tak, nie podejmuje ona „daremnym starań, by indywidua te się ze sobą pokrywały” (E 207). Co najważniejsze: wypowiedź teściowej jest zrozumiała, mówi ona niewątpliwie o Umbercie. Powstaje zatem pytanie: czy ma coś wspólnego z prawdą to, że teściowa myśli „o pewnym możliwym świecie, w którym pewne indywiduum, charakteryzujące się tym, że jest jej zięciem, jednocześnie charakteryzuje się tym, że nie jest nim [...]” (E 219)<sup>9</sup>. Nawet jeśli przyjmiemy konwencjonalną teorię deskrypcji jako ujęcie znaczenia nazw „zięć”, „córka”, możliwa jest taka interpretacja, która unika sprzeczności w myśleniu teściowej. Tak więc wypowiedź Eca jest błędna z konkretnych, przedstawionych powodów. Jeśli rozumieć w zgodzie z tekstem *Lector in fabula*, iż użyte przez teściową nazwy są wyrażeniami ściśle oznaczającymi, to posługiwanie się nimi obejmuje też odnoszenie nazwy (wyrażenia ściśle oznaczającego) do sytuacji przeciwnych faktom, a więc także do takiej sytuacji, w której indywiduum nie ma danej własności (nie jest, nie może być zięciem), a mimo tego nazwy oznaczającej owo indywiduum używa się w odniesieniu do niego. Wyrażenie ściśle oznaczające, jak tu już wspomniano, ma to samo odniesienie we wszystkich możliwych światach. To, że rozumiemy wypowiedź teściowej, poświadczając może wadliwość przyjętych przez Eca rozwiązań – indywiduum nie jest identyfikowane za pomocą wiązki własności. Nie wiemy o koniecznych i wystarczających warunkach identyczności przedmiotów materialnych w czasie, o warunkach identyczności ludzi (zob. K 45–46). To, czy indywiduum jest wiązką własności, czy istnieje, bo – jak chce Eco – jest pewną jedynie sobie właściwą wiązką własności, swoją istotą<sup>10</sup>, polega tutaj wyłącznie na nieprawomocnym dostępie do prawd metafizycznych.

### Noe i Adam

Adam (E 212–214), nawet gdyby nie był tym, o którym mówi się, iż jest pierwszym człowiekiem, byłby nadal Adamem<sup>11</sup>. Żadna wiązka deskrypcji, którą posługuje się opowieść, by go identyfikować, nie podaje własności ko-

<sup>9</sup> Zob. też rozważania Eca (E 242) o królowej „S-koniecznie” związanej z ustawieniem czarnego gońca: „Gdybyśmy teraz spróbowali wyobrazić sobie królową [...] z mozołem usiłującą myśleć o sobie samej jako o nie związanej przez swoją konieczną relację z gońcem, królowa ta znalazłaby się w bardzo osobliwej sytuacji [...]. Musiałaby ona bowiem myśleć o jakiejś sobie samej, która nie jest nią samą [...]”.

<sup>10</sup> Mówi Kripke (K 78): „Ważne własności przedmiotu nie muszą być istotne, o ile nie posługujemy się »ważnością« jako synonimem istoty, a przedmiot mógłby mieć własności całkiem różne od jego najbardziej uderzających rzeczywistych własności lub od własności, których używamy, by go identyfikować”.

<sup>11</sup> Przyjmuję w tym miejscu ujęcie prezentowane przez Eca. Problem jest w rzeczywistości bardziej złożony: biblijny „Adam” służy raczej do określenia rodzaju ludzkiego. Odrębne zagad-

niecznych Adama (zob. K 68–70). Świat alternatywny, w którym Adam żyje 950 lat, a Noe 930, a więc inaczej, niż głosi *Biblia*, może stworzyć problem polegający na niemożności uniknięcia błędnego koła – ustalenia odniesienia nazw „Adam”, „Noe” za pomocą terminów nie zawierających odniesienia. *Genezis* nie mówi o takich własnościach Adama i Noego, nie odnosi się do nich, jeśli mieliby być identyfikowani przez własność polegającą na przeżyciu tyłu a tyłu lat. Problem Chrisholma zrekonstruowany przez Eca: ustanowiony został świat, w którym Adam żył 950 lat i nazywał się Noe, a Noe żył 930 lat i nazywał się Adam. Trudno powiedzieć, dlaczego nie można tutaj operować – według Eca – wyrażeniami ściśle oznaczającymi, skoro najwyraźniej daje się nimi posługiwać. Zauważyć należy, iż własności nie muszą jednoznacznie określać odniesienia nazwy.

### Relacje symetryczne

W żadnym intuicyjnym sensie konieczności nie musimy uznać za konieczną czy istotną własności polegającej na tym, że Raoul pozostaje w relacji symetrycznej z Marguerite: „Raoul jest w sposób konieczny żonaty z Marguerite [...]” (E 234). Nazwy „Raoul” używamy jako nazwy tego człowieka przy opisywaniu innych możliwych światów, nawet jeśli nie dokonał on jakiegokolwiek z owych rzeczy przypisywanych mu, a w szczególności – jeśli nigdy nie był mężem Marguerite<sup>12</sup> (zob. K 75–79). Odmienne postępuje Eco:

Nie można wymyślać świata, w którym indywidua określane są jedynie przez fakt, że my myślimy o nich ze względu na pewną deskrypcję, a potem wyobrażać sobie, że można zidentyfikować te same indywidua w jakimś świecie możliwym, gdzie nie odpowiadają one owej deskrypcji. [E 244]

Narracja stwarza także taką sytuację, w której ktoś nie wymieniony z imienia, pewien *fin de siècle*'owy Templariusz, zostaje wzięty za Raoula<sup>13</sup>. Czytelnicy przez jakiś czas nie rozróżniają ich. Po uświadomieniu sobie pomyłki czytelnik może dojść do przekonania, iż w grę wchodzi błędna identyfikacja: jedno indywiduum, pewien *fin de siècle*'owy Templariusz, zostało wzięte za drugie, za *fin de siècle*'owego Templariusza – Raoula. Relacja między tymi indywiduami jest asymetryczna i, w zgodzie z uwagami poczynionymi przez Eca, to właśnie relacja asymetryczna winna umożliwić w dziele Allais'go jednoznaczną identyfikację indywiduum fikcyjnego<sup>14</sup>. Na gruncie poglądów Eca dotyczących fabuły jest to relacja „strukturalnie konieczna”. W *Un Drame bien parisien* między „indywiduami nadliczbowymi” zachodzą relacje, które będąc koniecznymi, przeciwnie niż sądzi autor *Lector in fabula*, nie są relacjami S-koniecznymi (zob. E 233). Można rzec, iż są to relacje „A-konieczne”.

---

nienie stanowić może tutaj monogenizm – poligenizm (zob. np. S. Wypych: „*Księga Rodzaju*”. W zbiorze: *Wstęp do „Starego Testamentu”*. Redagował L. Stachowiak. Poznań 1990, s. 96. *Wstęp do „Pisma Św.”*. T. 2).

<sup>12</sup> Zob. też rozważania Eca (E 235, 239): „Bez Klarysy, którą można uwieść, Lovelace jest nikim, nigdy się nie narodził”; „[...] Lovelace nie istniałby, gdyby nie istniała (narracyjnie) Klarysa”.

<sup>13</sup> Zob. uwagi w części *Kim jest Raoul, kim jest Marguerite?*

<sup>14</sup> Zob. uwagi poświęcone naruszeniu maksymy jakości w *Kim jest Raoul, kim jest Marguerite?*

Co więcej, mówienie o koniecznych relacjach symetrycznych, pozwalających jednoznacznie identyfikować indywiduum, gwałci, w obrębie rozwiązań Eca, warunek braku błędnego koła:

do zidentyfikowania Raoula potrzebujemy innego, wcześniej zidentyfikowanego indywiduum, tzn. Marguerite. Ale żeby zidentyfikować Marguerite, trzeba postępować tak samo jak w przypadku Raoula [...]. Raoul nie może zostać zidentyfikowany bez Marguerite, a Marguerite nie może zostać zidentyfikowana bez Raoula. [E 231]<sup>15</sup>

Odniesienie nie zostaje określone w sposób niezależny: Raoul jest wyznaczony przez pozostawanie w związku małżeńskim z Marguerite, ta z kolei jest wyznaczana przez związek małżeński z Raulem. Podobnie:

Atos nie może zidentyfikować Anne de Breuil inaczej jak tylko jako tę kobietę, z którą ożenił się był w młodości. Nie może on pojąć [?] świata alternatywnego, w którym istnieje potencjalny wariant jego samego nie będącego nigdy mężem Anne, ponieważ na mocy swej definicji narracyjnej [obciążonej błędnym kołem – W. W.] zależy on właśnie od owego małżeństwa. [E 245]

Występowanie relacji symetrycznych, służących – według Eca – do jednoznacznego identyfikowania indywiduum, prowadzi do tego, iż wykluczone zostaje każde niezależne kryterium odniesienia nazw.

Procedura ta ponadto nie jest w stanie niczego zidentyfikować w sposób jednoznaczny: mowa o dwóch przedmiotach A i B, takich, że A jest mężem B, a B żoną A (zob. K 83). Nie jest to jedyna para pozostająca w związku małżeńskim. Trzeba dodać inne warunki, by spełnić warunek jedyności, ale nie dostrzegłem ich w pracy Eca. Może jest nawet tak, iż Raoul i Marguerite to w ujęciu Eca (E 230–231) pewne zmienne związane, a nie nazwy. Nie jest zatem prawdą, że udało się autorowi *Lector in fabula* uchwycić teoretycznie naturę związku małżeńskiego między Raulem a Marguerite, by stwierdzić:

Mogą występować tam [tj. w Paryżu około r. 1890] inne dorosłe osobniki płci męskiej mieszkające w tym czasie w Paryżu (i niech wszyscy oni mają tę własność, że mają na imię Raoul), ale tylko ten jeden odznacza się własnością polegającą na tym, że jest mężem tej Marguerite, o której opowiada nam tekst<sup>16</sup>. [E 230]

<sup>15</sup> Oto inne przykłady błędnego koła w rozważaniach poświęconych światom możliwym: „tekst narracyjny wprowadza [...] sygnały tekstowe w celu podkreślenia, że [...] dysjunkcja [prawdopodobieństwa] jest relewantna” (E 164). A jest relewantna najpewniej wtedy, kiedy tekst „wprowadził” „sygnały tekstowe”. Rozwiązanie to jest szczególnie drastyczne, gdy zważymy, iż na poprzedniej stronie (E 163) podano przykład błędnego koła, a propozycja Eca ma na celu zaprezentowanie rozwiązania unikającego tej niezadowalającej sytuacji. Kolejny przykład: „*topic* tekstowy” ustala, jaka powinna być „minimalna struktura omawianego świata”, a „minimalna struktura świata” to ta, którą ustalił „*topic* tekstowy” (E 206). Błędne koło wstępuje w rozumowaniu prowadzącym do rozróżnienia między własnościami przypadkowymi a koniecznymi. Konieczne własności to te, wokół których „krąży” „cała historia”, to zaś, wokół czego „krąży” „cała historia”, nie jest niczym innym – tylko własnościami koniecznymi. Wydaje się, iż analogicznie należy rozumieć, czym są własności przypadkowe: to te własności, wokół których „historia” nie „krąży” (E 234–235). Niezależnie od wspomnianego błędnego koła dostrzec można tutaj zrelatywizowanie własności koniecznych do sposobu opisu. Modalność *de dicto* nie wydaje się wiarygodnym rozwiązaniem (zob. K 42 n.).

<sup>16</sup> Należy podkreślić, iż uwaga ta pada przed podaniem przez Eca sposobu jednoznacznego zidentyfikowania Marguerite (E 231).



Powiada Eco:

Nie jest to może sposób, w jaki identyfikujemy  $x$  w naszym doświadczeniu (choć trzeba by się zastanowić nad taką możliwością), ale faktem jest, że jest to sposób, w jaki znakomicie identyfikujemy  $x$  w tekście narracyjnym. Przynajmniej jest to sposób, w jaki identyfikujemy indywidua nadliczbowe w stosunku do  $W_0$ . [E 231]

Zauważmy, iż podejście to owocuje zabawną sytuacją w analogicznej do tekstu narracyjnego grze w szachy, ale by uniknąć wspomnianej sytuacji, podobnej jednak niezupełnie, w której, jako „że relacje S-konieczne zachodzące między figurami zmieniają się nieuchronnie po każdym ruchu” (E 242), królowa z poprzedniego ruchu nie jest już tą samą królową w następnym ruchu. W przypadku fikcji – relacje S-konieczne nie zmieniają się tu „po każdym ruchu” – ma miejsce sytuacja, w której Marguerite, nawet gdyby była rozwiedziona z Raoulem (załóżmy, iż ówczesne prawodawstwo dopuszczało taki stan rzeczy), pozostaje osobą dalej identyfikowaną przez małżeństwo z nim. W zgodzie z tym ktoś inny, z kim Marguerite powtórnie weszła w związki małżeńskie, byłby Raoulem. Eco mówi:

Skoro już raz Raoula zidentyfikuje się jako męża Marguerite, nigdy nie będzie go można oddzielić od jego drugiej połowy; będzie on mógł się rozwieść w jakimś świecie  $W_{NSa}$ , ale nie przestanie się odznaczać własnością, że jest tym, który w świecie  $W_{NS1}$  był mężem Marguerite. [E 233]

Tak więc albo relacje S-konieczne zmieniają się po każdym „ruchu”, a w konsekwencji występuje homonimiczne użycie nazwy „Marguerite” (jest tyle indywiduów noszących to imię, ile jest „ruchów”), albo są „stałe”, a zatem w konsekwencji z tych samych względów występuje homonimiczne użycie nazwy „Raoul”. Gdyby uwzględnić obciążone błędnym kołem uwagi o koniecznych relacjach symetrycznych, byłoby tak, iż każda spośród osób nazwanych homonimicznie „Marguerite” zostanie związana z każdorazowo innym Raoulem, a każda spośród osób zwanych „Raoul” będzie w relacji S-koniecznej z każdorazowo inną Marguerite.

Co więcej: raczej nie jest tak, iż sposób, w jaki identyfikujemy indywidua w tekście narracyjnym, różni się od tego, który jest charakterystyczny dla naszego potocznego doświadczenia. Odmienne wnioski są konsekwencją rozwiązań przyjętych przez Eco. Oczywiście w pracy *Lector in fabula* znajdziemy zapewnienia, że nasz sposób identyfikowania indywiduum w tekście narracyjnym jest taki sam jak ten, który jest właściwy naszemu doświadczeniu potocznemu, ale także taki, jaki jest znamieny dla tekstów fikcyjnych:

Niekiedy przypisywanie własności indywiduom idzie śladem reguł obowiązujących w świecie, jaki znam z doświadczenia (np. także las baśniowy składa się z drzew), kiedy indziej – przypisywanie dotyczy jedynie tego świata (np. w tej baśni wilki mogą mówić, babcie i wnuczki natomiast przeżyć połknięcie przez wilka). [E 189–190]

W innym miejscu pisze Eco:

Można sobie, na przykład, wyobrazić, że Templariusz i Piroga byli rzeczywiście kochankami obojga małżonków i że każde z nich na własną rękę oczekiwało swego cudzołóżnego partnera. A przypuszczenie to zasługiwałoby nawet na wiarę, gdybyśmy odnosili się do świata doświadczeń codziennych, gdzie wszystko może się zdarzyć, a indywidua są niezliczone: tymczasem w danej fabule istnieją tylko indywidua nazwane i określone deskrypcją, świat

fabuły jest zaś ograniczony, a jeśli zaczyna się wprowadzać doń inne indywidua, wówczas trzeba by naprawdę uwzględnić i to, że Hawaje leżą na Pacyfiku, i że 17 to liczba pierwsza... [E 317]

Zgodnie z tym należałoby wykluczyć jakąkolwiek możliwość podania odniesienia nazw „las”, „wilk”, pochodzących z baśni o Czerwonym Kapturku, czy nazwy „Raoul” — występującej w dziele Alphonse'a Allais'go, które nie prowadziłyby do błędnego koła. Wypada zaznaczyć, że przywołane poglądy Eca czynią czymś tajemniczym indywidua występujące w obu tych utworach i trudno byłoby nam podać „zadowalające” wiązki deskrypcji dla nich, posiłkując się przy tej czynności wyłącznie fabułą. Zaiste, nie mówimy niczego odkrywczego stwierdzając, iż las to „coś takiego”, przez co przechodzi Czerwony Kapturek, a Czerwony Kapturek to nic innego jak „to coś”, co przechodzi przez las.

W teorii, w której własności identyfikują jednoznacznie indywiduum, przyjmuje się, iż niektóre własności, „we właściwie wyważonym sensie”, w pewnych kontekstach mogą być kluczowe, a w innych kontekstach nie mogą (K 67, 75, 84). Niemniej jednak, gdy ustanowimy sytuację przeciwną faktom, w której indywidua są wyposażone „w ograniczoną liczbę własności”<sup>17</sup> (E 189), najpewniej stanie się tak, iż fikcja przynajmniej będzie mogła zawierać inne akty illokucji niż niefikcja, co nie daje się uzasadnić (zob. S 28)<sup>18</sup>. Czym innym — odmiennym aktem illokucji — może być nasze identyfikowanie owego „ograniczonego” indywiduum, a jeśli tak jest, nie możemy wykluczyć udziału innych, odmiennych, swoistych dla fikcji aktów illokucji, a więc np. dokonujemy w gruncie rzeczy illokucyjnego opowiadania baśni o Czerwonym Kapturku, a nie (udawanego) illokucyjnego wypowiedzania asercji, co nie wydaje się wiarygodne. Fikcja nie zawiera innych niż niefikcja aktów illokucji, słowa w dziełach fikcjonalnych mają swe normalne znaczenia. Niesemantyczne konwencje literackie, nie będące również sposobem ustalania odniesienia, umożliwiają „używanie słów w ich dosłownym znaczeniu bez zaangażowań, których normalnie te znaczenia wymagają” (S 30).

Właśnie owe konwencje ustanawiają fikcję i nie jest to problem — jak chce Eco — inaczej „uposażonych indywiduów”. Myli się więc Eco powiadając, iż nie odnosimy się do świata „doświadczeń codziennych” (E 317), w którym opowiada się różne historie; a przecież twierdzi on, iż „tekst *Drame* [...] należy do wyrafinowanego klubu tekstów [...] opowiadających historie o tym, w jaki sposób historie się tworzy” (E 319, zob. też E 287). Można przyjąć, iż naśladując akt referencji<sup>19</sup> — „[...] Raoul i Marguerite (urocze imię, wprost jakby stworzone do miłości) byli małżeństwem od około pięciu miesięcy” (cyt. z: E 325) — Allais udaje, że istnieją indywidua, o których mówi (zob. S 33). Wydaje się, iż jeśli Raoul i Marguerite są postaciami fikcyj-

<sup>17</sup> Czy to daje się w ogóle pomyśleć?

<sup>18</sup> Uwagi o statusie logicznym wypowiedzi fikcjonalnej zostały sformułowane przez Searle'a w kontekście teorii deskrypcji identyfikujących. Przedstawione dalej rozważania nie mogą być traktowane jako odpowiadające oryginalnym poglądom tego autora.

<sup>19</sup> Nie wszystkie akty referencji w dziele fikcjonalnym są aktami udawanymi, autor fikcji używa zdań, które nie są fikcjonalne (zob. S 34–35), pisze, iż Marguerite to „urocze imię, wprost jakby stworzone do miłości”. Jak powiada Eco (E 291), zdanie: „*un joli nom pour les amours*», odsyła do nadkodowanych konwencji literackich, w tym także tych wyrastających z tradycji symbolicznej”.

nymi, co jest bardziej prawdopodobne, Allais udaje bądź (jeżeli są to postacie rzeczywiste, czego nie rozważam) jest w stanie podać odniesienie tych nazw za pomocą terminów nie zawierających odniesienia.

### Przedmiot fikcyjny

Przedmiot fikcyjny nie jest wyznaczany przez jedną ze swych przypadkowych własności, lecz przez własność bycia przedmiotem fikcyjnym – z konieczności nie istnieje w świecie rzeczywistym (zob. K 156–158)<sup>20</sup>. Nie ma żadnego indywiduum rzeczywistego, które moglibyśmy wziąć za indywiduum fikcyjne. Nie ma żadnej własności przypadkowej indywiduum fikcyjnego, która pozwoliłaby nam skonstruować odniesienie, ponieważ odniesienie indywiduum fikcyjnego jest określane przez istotną własność tego, do czego się odnosi. Jeśli odnosimy się do przedmiotu fikcyjnego, to z konieczności przez jego własność istotną – nieistnienia w świecie rzeczywistym. Nie możemy znaleźć się w takiej sytuacji poznawczej, iż coś, co jest przedmiotem fikcyjnym, zarazem nim nie jest, bo istnieje w rzeczywistości; ani w takiej sytuacji, w której coś, co nie jest przedmiotem fikcyjnym, jest nim nie istniejąc w rzeczywistości. Raoul nie jest dany zmysłowo, a nawet nie może być dany zmysłowo; założywszy, iż nie ma Raoula, nie sposób powiedzieć o żadnej możliwej osobie, że miałaby być Raulem<sup>21</sup>. Znając konwencje fikcji „udajemy”, że istnieją indywidua, o których mówi narrator. To, że myślimy o indywiduach fikcyjnych tak, jak gdyby istniały, nie znaczy jeszcze, że one istnieją.

Jakości indywiduów fikcyjnych Raoula i Marguerite nie są ich jakościami, są jakościami osób istniejących w świecie rzeczywistym. Niewątpliwie jedynym źródłem informacji o Raoulu i Marguerite są indywidua rzeczywiste – nie mają one jednak w istocie nic wspólnego z indywiduami fikcyjnymi: Raulem i Marguerite. Dzięki konwencjom fikcji dominującym źródłem informacji o indywiduum fikcyjnym może być ono samo, niemniej jednak zawsze jakieś indywiduum rzeczywiste jest źródłem. Przedmiot fikcyjny, o którym posiada się informację, nigdy nie jest źródłem informacji o sobie<sup>22</sup>. Nazwy „Raoul”, „Marguerite” nie denotują niczego, przypisujemy im arbitralnie, w zgodzie z naszą znajomością określonych konwencji fikcji pewne denotaty – rzeczywistych ludzi.

Znaczenie nazw przedmiotów fikcyjnych jest inne, niewątpliwie indywidua rzeczywiste tej istotnej własności przedmiotów fikcyjnych nie mają. Konwencje literackie umożliwiają używanie nazw przedmiotów fikcyjnych w tym samym znaczeniu – a zatem odniesienie zostaje ustalone standardowo, mimo iż nie są to te same znaczenia. Konwencje fikcji wykorzystują tutaj to, że w języku potocznym nie ma precyzyjnie określonej, technicznie ważnej, granicy między istnieniem a nieistnieniem.

W przypadku zjawisk odbieranych zmysłowo sposób, w jaki ustala się odniesienie, jest nadzwyczaj istotny (zob. K 139–140). Czytelnicy nie widzieli

<sup>20</sup> Jeśli nieistnienie można potraktować jako własność. Prócz tego należy zaznaczyć, iż według Kripkego nie jest to jedyna własność konieczna indywiduów fikcyjnych.

<sup>21</sup> Zob. uwagi w części *Nieostrość i nieprzechodniość relacji identyczności*.

<sup>22</sup> Zob. G. Evans, *Przyczynowa teoria nazw*. W antologii: *Filozofia języka*. Wybrała i wstępem opatrzyła B. Stanosz. Warszawa 1993, s. 236 n. (tłum. T. Szubka).

żadnego „fikcyjnego” Raoula, ich użycie nazwy „Raoul” określa łańcuch przyczynowy<sup>23</sup>, a nie użycie dla danego przypadku, w którym faktycznie był Raoul i o nim opowiadano. Konwencje fikcji umożliwiają odnoszenie się do pewnego Raoula, z czasem dowiadujemy się nawet, iż był ktoś ludzko podobny do Raoula, ale nie Raoul. Czytelnicy używając ścisłego wyrażenia oznaczającego ‘Raoul’ zasadniczo w ten sam sposób starają się ustalić odniesienie tej nazwy. Mogę sobie wyrobić przekonanie o Raoulu czy żonie Raoula – postaciach fikcyjnych – opierając się jedynie na spostrzeżeniach, które dotyczą kogoś innego (a nawet wielu innych osób). Wydaje się mało prawdopodobne, iż są to te same rzeczywiste osoby, co nie oznacza jednak, iż czytelnicy mają różne pojęcia Raoula czy Marguerite.

### Mojżesz

Rozważmy na przykładzie osoby Mojżesza (K 36–37, 60 n., 68 n.) trudności związane z uzyskaniem niezależnego kryterium odniesienia.

Ustanawiamy sytuację przeciwną faktom, w której Mojżesz nie czynił nic z tego, o czym mówi *Biblia* (i każde inne źródło, nie jest to więc przypadek analogiczny do Jonasza biblistów <K 69–70, 88>), tak iż nie wiemy o nim nic, nie mamy żadnych niezależnych racji, by myśleć o nim jako o postaci rzeczywistej, i mówimy: „mógłby postanowić [...] spędzić swe dni przyjemniej na dworze egipskim. Mógłby w ogóle nigdy nie zainteresować się polityką czy religią [...]” (K 61). Mojżesz mógłby „istnieć”, tylko że my nie jesteśmy w stanie podać odniesienia tej nazwy za pomocą terminów nie zawierających odniesienia w sposób obciążony błędnym kołem – wykluczwszy *Biblię* i każde inne źródło. Jeśli mówię, iż Mojżesz (zakłada się, że nie jest to przypadek homonimicznego użycia nazwy „Mojżesz”) przyjemniej spędził dni na dworze egipskim, dokonuję aktu referencji i udaję (ustanawiając inne, fikcyjne źródła), iż jestem w stanie podać poprawnie zbudowane odniesienie nazwy, iż jestem w tym przypadku, by tak rzec, „ekspertem”<sup>24</sup> zdolnym do ustalenia ekstensji nazwy „Mojżesz” (zapewne za to są „odpowiedzialne” presupozycje, a tylko w szczególnych przypadkach konwencje literackie wymagają podania odniesienia nazwy, częściej może się tak dziać w utworach *science fiction*<sup>25</sup> niż w powieściach utrzymanych w poetyce XIX-wiecznego realizmu czy naturalizmu, w sposób szczególnie pretendujących do naukowej ścisłości<sup>26</sup>). Tak więc udaję, iż

<sup>23</sup> Zob. uwagi w części *Kim jest Raoul, kim jest Marguerite?*

<sup>24</sup> Zob. H. Putnam, *Znaczenie i referencja*. W antologii: *Filozofia języka*, s. 252 (tłum. T. Szubka).

<sup>25</sup> Por. wspomnianą w rozprawie Eca nazwę „zieleniaki kamieniojady” i konstrukcję odniesienia tejże nazwy (E 220). Zauważmy, iż wprowadzone przez autora *Lector in fabula* rozróżnienie pomiędzy „nazywaniem” a „konstruowaniem” (E 220 n.) nie daje się utrzymać. Fikcja, jak tu już wspomniano, nie zawiera innych niż niefikcja aktów illokucji, nasze identyfikowanie indywiduów fikcyjnych jest standardowe. Pogląd ten wydaje się błędny także na gruncie teorii deskrypcji jako ujęcia znaczenia nazwy. Nie ma takiej semantycznej czy syntaktycznej własności tekstu, która umożliwi identyfikowanie go jako dzieła fikcjonalnego (zob. S 29, 31) – a w przeciwstawieniu „nazywania” „konstruowaniu” o takie rozróżnienie chodzi. To, czy tekst jest fikcją, zależy od intencji illokucyjnych autora (zob. S 28).

<sup>26</sup> Zob. R. Brinkmann, *W sprawie pojęcia realizmu w literaturze narracyjnej XIX wieku*. Przełożył R. Handke. „Pamiętnik Literacki” 1981, z. 3. – S. Kohl, *Teoria realizmu. Próba syntezy*. Przełożyła M. Łukasiewicz. Jw.

jestem tym, który nadał przedmiotowi nazwę, stwarzając łańcuch przyczynowy komunikacji. Jeśli relacja przyczynowa nie wiedzie do samego przedmiotu, deskrypcja będzie zawierała pojęcie odniesienia obciążone błędnym kołem. Udaję zatem, iż jestem w stanie usunąć pojęcie odniesienia, wskazując na ów przedmiot czy dokonując „chrztu”.

W przypadku homonimicznego użycia nazwy „Mojżesz” (jakiś Mojżesz, a nie ten) — naśladowując akt referencji udaję przez to, że istnieje obiekt, o którym mowa (zob. S 33). (W rzeczywistości nie ma i nie może być Raoula, Marguerite<sup>27</sup> i Mojżesza.) Konstruowanie odniesienia nazwy unikającego błędnego koła pociąga za sobą ustanawianie źródeł, tj. niezależnego kryterium odniesienia. Wydaje się, iż to, co jest istotne przy budowie odniesień wyrażen ściśle oznaczających w tekście fikcyjnym, to nie relacje symetryczne, lecz „przerzucanie odpowiedzialności” — jedno odniesienie czerpie swą wiarygodność od drugiego (zob. S 28–30). Błędne koło w konstrukcji Eca może być wynikiem niedoceniań tej możliwości.

### Nieostrość i nieprzechodność relacji identyczności

Charakterystyczne dla propozycji Eca jest założenie, wedle którego jakości grają rolę konkretów<sup>28</sup> (zob. K 53 n.). Jakości nie są abstrakcyjne, istnieją samodzielnie, są pewnymi ostatecznymi i podstawowymi konkretami indywidualów fikcyjnych:

świat składa się ze zbioru indywidualów wyposażonych we własności [...]. [E 188]

indywida są konstruowane przez sumowanie własności, jedynie własności powinniśmy uważać za pierwotne [...]. [E 190]

staje się jasne, że indywidua sprowadzają się do kombinacji własności [...]. [E 191]

możemy [...] mówić o indywiduach i własnościach, chociaż jako pierwotne powinny pojawiać się tylko własności [...]. [E 193]

Jeśli identyczność konkretów, jak tu już zaznaczono, opisuje się w terminach jakości, to każda tzw. „identyfikacja transświatowa” u Eca jest w istocie sporna lub pozbawiona sensu — znikło wszelkie odniesienie do przedmiotów, w przeciwieństwie do odniesienia do jakości.

Eco w sposób naturalny dla swych propozycji uprzywilejowuje pewien zasadniczy typ opisu indywiduum, dokonywany za pomocą opisu własności —

<sup>27</sup> Zauważmy, iż stwierdzenie: „Raoul, jak powiedziałem [...]” (cyt. z: E 326), podkreślające obecność narratora, w ramach gry z przyjętymi konwencjami ma wzbudzać — nie rozwiewać — „wrażenie realności” (E 291) potwierdzając, iż to, o czym się mówi, jest wiarygodne, istnieje przecież pewien człowiek o imieniu Raoul, o którym opowiada się rzetelnie.

<sup>28</sup> Wydaje się, że można to dostrzec również na poziomie leksykalnym przytaczanych dalej cytatów z rozprawy Eca. Zauważmy, iż metafory w nich użyte nie służą pojmovaniu wydarzeń, działań, czynności, stanów jako przedmiotów. Jakości dzięki tym metaforom nie powinny być dłużej przedmiotami abstrakcyjnymi — metafory „mają za zadanie” uzasadnienie podstawowej propozycji Eca, w której przedmiot fikcyjny („złepki własności” <E 191>) „składa się” z bardziej podstawowych konkretów — jakości. Krytyka zastosowania owych „metafor ontologicznych” (zob. G. Lakoff, M. Johnson, *Metafory w naszym życiu*. Przełożył i wstępem opatrzył T. P. Krzeszowski. Warszawa 1988, s. 48–55) wymaga jednak odwołania się do tekstu włoskiego *Lector in fabula*.

„podstawowych” konkretów — i próbuje podać dzięki niemu bezwzględne kryteria identyczności indywidualów.

Założmy, iż żyjemy w czasach d'Artagnana. Rozważając pewien świat możliwy, w którym jest d'Artagnan, piszemy o tymże świecie książkę, w niej dalej jest ten sam d'Artagnan. Niestety, sprawy potoczyły się inaczej. Powiedzielibyśmy: nie wiemy, kiedy „nasz” d'Artagnan byłby tym rzeczywistym.

Podobnie rozważać możemy zmienne losy Edypa, króla Teb. Edyp do pewnego momentu nie myśli o sobie jako o zabójcy Lajosa, relacja identyczności nie jest, przynajmniej przez pewien czas, przechodnia.

Nie możemy powiedzieć, w jakich okolicznościach mieliby istnieć Raoul i Marguerite. Nawet gdyby historycy literatury wykazali, że żył kiedyś jakiś Raoul i jakaś Marguerite, którzy spełnialiby to wszystko, co o nich wiemy z dzieła Allais'go, nie wykazywałoby to, iż ten Raoul i ta Marguerite istnieli. Eco nie ma racji mówiąc, że są oni „indywiduami nadliczbowymi, które mogłyby istnieć” (E 239). Co więcej, założywszy, że nie ma Raoula i Marguerite, nie sposób powiedzieć o żadnej możliwej osobie, iż miałyby być Raoulem lub Marguerite, gdyby istniała. A jeśli tak było, to nie jesteśmy w stanie powiedzieć, która z możliwych osób byłaby Raoulem czy Marguerite (zob. K 156–158). To, że myślimy o Raoulu i Marguerite jako o osobach, które mogłyby istnieć lub istnieją w świecie rzeczywistym, zostało umożliwione dzięki konwencjom fikcji.

### Kim jest Raoul, kim jest Marguerite?

Nie obserwujemy tego, iż ktoś jest Raoulem — świat możliwy dany jest przez opisowe warunki, jakie z nim wiążemy. Nawet jeśli istniałby zbiór czysto jakościowych koniecznych i wystarczających warunków bycia Raoulem — nie wymaga się, abyśmy znaleźli owe warunki, zanim możemy spytać, czy Raoul mógłby nie ożenić się z Marguerite i nie wsiąść podówczas do *coupé* (E 228–321, 325–330, 335–338). Nie wymaga się, byśmy przekształcali to pytanie o Raoula wyrażając je za pomocą terminów właściwych dla takich warunków. Zastanawiamy się nad Raoulem i pytamy, co mogłoby mu się przydarzyć, gdyby różne interesujące nas okoliczności wyglądały inaczej (zob. K 49).

Mówiąc „Raoul” udaję, iż zostało ustalone odniesienie, w którym Raoul ściśle oznacza tego a tego człowieka, nie nadaję znaczenia — jak chce Eco — temu, kogo nazwano Raoulem. Wiązka deskrypcji nie oznacza koniecznie tego samego przedmiotu we wszystkich światach możliwych, nie musi być częścią znaczenia danej nazwy: nie jest ścisłym wyrażeniem oznaczającym, inne przedmioty mogą mieć również, nie tylko w innych możliwych światach, dane własności. Do pomyślenia są takie sytuacje, w których Raoul nie ma większości „istotnych” własności.

Odniesienie nazwy „Raoul” możemy wyrazić w ten sposób, iż jest to ten człowiek, który wsiadł podówczas do *coupé* (E 198–206, 327)<sup>29</sup>. W sytuacji przeciwnej faktom, gdy ktoś inny wsiadł do *coupé*, nie powiedziano by, że jest to Raoul. Własność ta, służąca do zbudowania odniesienia nazwy — podobnie

<sup>29</sup> Eco nie rozważa tej własności jako własności koniecznej.

jak małżeństwo z Marguerite – nie musi być w żaden sposób uznana za konieczną czy istotną.

Sposób, w jaki identyfikujemy Raoula, ustala odniesienie nazwy. Konwencje literackie są odpowiedzialne za powodzenie udawania, iż jest jakaś wspólna wiedza<sup>30</sup> pozwalająca narratorowi oraz czytelnikowi używać nazwy „Raoul” i „Templariusz” na oznaczenie pewnego człowieka obecnego na Balu Niekoherentnych (odniesienie to nie opiera się na wspólnej wiedzy o spełnianiu przez owego człowieka pewnego predykatu zawartego w nazwie „Raoul” czy „Templariusz”). W rzeczywistości mówiący mógł odnosić się do kogoś innego udając, iż faktycznie denotuje Raoula – wypowiadał tym samym o nim nieprawdę. Ma tu miejsce stan rzeczy, w którym pojęcie „Raoul” jest to samo, a odniesienie – nie. Możemy powiedzieć, iż jest dwóch Templariuszy. Postawieni w tej sytuacji możemy w ogóle poniechać użycia owej nazwy – czego nie rozważam – możemy wreszcie oznajmić, iż dokonano zmiany denotacji nazwy „Templariusz”.

Analiza homonimicznego użycia nazwy „Templariusz” lub zmiany denotacji owej nazwy winna zatem poprawnie opisać ten aspekt narracji *Un Drame bien parisien*.

Próba wykrycia obecności Raoula za pomocą wiedzy o Balu Niekoherentnych, ściślej: obecności *fin de siècle*'owego Templariusza (E 329), może zawieść. Tekst narracyjny zdolny jest odkryć (nie informując chociażby, iż jest wielu *fin de siècle*'owych Templariuszy o muskularnych ramionach, podobnie jak kongijskich Piróg, że Bal nie jest tym, lecz innym Balem Niekoherentnych, itd.), że Raoulowi przysługują pewne inne własności – także różne – poza pierwotnymi znamionami, za pomocą których identyfikowaliśmy go. Fakt ten nie zmienia znaczenia nazwy „Raoul”, nie wprowadza innych, dodatkowych kryteriów odróżniających Raoula od osób pozornie będących Raulem. Raoul nie znaczy bowiem: 'ten, który ma własności *fin de siècle*'owego Templariusza'. Raoul wcale nie musi mieć tych własności, aby istnieć. Ktoś inny mógłby mieć z powodzeniem własności *fin de siècle*'owego Templariusza, a Templariusz mógłby istnieć nie mając tych własności. W stosownych sytuacjach, jakościowo identycznych co do danych, stosowne, odnoszące się do danej sytuacji zdanie jakościowe mogłoby być fałszywe – co najwyraźniej wykorzystał Allais. Raoul najwidoczniej nie jest tym Templariuszem albo w ogóle nie jest – jak to mylnie przypuszczano, a nie wiedziano – jakimkolwiek *fin de siècle*'owym Templariuszem o muskularnych ramionach.

Wbrew poglądom Eca<sup>31</sup> – fabuła nazwała, opisała i zna pewne dwa indywidua nie będące Raulem i Marguerite, nie ma więc uzasadnienia

<sup>30</sup> Zob. Evans, *op. cit.*, s. 239.

<sup>31</sup> „[...] Raoul i Marguerite zostali połączeni relacją S-konieczną z dwoma indywiduami, których tekst ani nigdy nie nazwał, ani nie opisał, i jakich fabuła nie zna” (E 314). Zgodnie z tym poglądem – tajemniczej postaci (nazwijmy ją A) z „toposu fałszywego nieznanego” (E 232, 293–294) nie ma, ponieważ nie zostaje nazwana przez narratora. Gdy jest już nazwana, wówczas jest B, ale nie tym, kim była poprzednio, ponieważ nie ma A. Nie jest to problem polegający na tym, że była ona nazwana niewłaściwie, że mówiący odnosił się do kogoś innego niż denotacja nazwy. Takie rozwiązanie, jeśli nawet nie jest sprawą arbitralnej decyzji, staje się konsekwencją opisywania indywiduum w terminach jakości – znikło wszelkie odniesienie do konkretów. Zauważmy, iż na gruncie poglądów Eca nie znajdziemy wyjaśnienia, kim (czym) jest owo indywiduum nazwane tutaj A. Nie jest to również problem nieprzechodności relacji identyczności ani kwestia tego, jak bardzo zmieniała się postać A, tak iż możliwe stało się nazwanie jej B.

twierdzenie: „W fabule *Drame* tych dwoje kochanków nie istnieje” (E 317). Zauważyć należy, że używając nazwy „Templariusz” możemy odnosić się do tej samej osoby, do której odnosił się narrator, chociaż nie jesteśmy w stanie jej opisać, rozpoznać czy wskazać<sup>32</sup>. Co więcej, nawet gdyby fabuła nie opisała czy nie była w stanie opisać (a tak nie jest) pewnego Templariusza i pewnej Pirogi, nie przesądza to jeszcze tego, do czego rzeczywiście odnosił się narrator używając nazw „Templariusz”, „Piroga” — nie musi to być ten Raoul i ta Piroga<sup>33</sup>. To, do czego odnosimy się używając nazwy „Templariusz”, nie jest negatywnie rozstrzygnięte przez niezdolność do opisanie czy, co szczególnie ważne, rozpoznania denotatu — z czasem uświadamiamy sobie błędną identyfikację, pomyłkę polegającą na wzięciu pewnego Templariusza za Raoula. W tym przypadku jesteśmy w stanie zidentyfikować przedmiot i ustalić odniesienie nazwy posługując się deskrypcją, która może się okazać fałszywa wobec jej przedmiotu — mówiliśmy w rzeczywistości o pewnym Templariuszu na Balu Niekoherentnych, a nie o Raoulu. Nawet jeśli warunki, od których spełnienia miałyby zależeć to, czy nazwa „Templariusz” odnosi się do Raoula, nie są spełnione przez żaden jedyny przedmiot (lub w ogóle żaden) — nazwa może odnosić się do czegoś, w tym wypadku do Templariusza lub do pewnego Templariusza.

Mówiąc o istnieniu pewnego Templariusza i pewnej Pirogi nie dążymy do podania deskrypcji, którą narracja winna była już wcześniej przedstawić — jest to raczej przez cały czas sprawa znajomości pewnego kontekstu konwencji XIX-wiecznych historii o zdradzie małżeńskiej<sup>34</sup>, według których Raoul i Marguerite niewątpliwie pójdą na Bal Niekoherentnych (zob. E 288, 293–294, 303), i owych konwencji przełamania wbrew oczekiwaniom czytelnika; opowiadając o *fin de siècle*’owym Templariuszu i kongijskiej Pirodze nie opowiadano o Raoulu i Marguerite. Dzięki konwencjom jesteśmy w stanie zidentyfikować pewną Pirogę i pewnego Templariusza, osoby różne od Raoula i Marguerite, a przynajmniej odnosić się do nich.

Może nawet jest tak, jak tutaj już zaznaczono, iż nie ma tu mowy o tym Balu Niekoherentnych, lecz o pewnym innym — w każdym razie homonimia może odgrywać dużą rolę, pozorując przygodną identyczność wyrażen ściśle oznaczających<sup>35</sup>. Jeśli Raoul nie jest Templariuszem, to zgodnie z teorią deskrypcji identyfikujących narrator odnosił się do nikogo, stąd zapewne częste uwagi Eca o paradoksalnym aspekcie historii. Rzeczywiście, nie jest prawdą, że Raoul mógł nie być Raulem, choć mógł nie uczynić nic z tego, o czym pisał Allais.

W istocie: może być tak, że ów *fin de siècle*’owy Templariusz zachowuje wszystkie pozory Raoula, lecz faktycznie nim nie jest. Odwołanie zdań zawierających nazwę „Raoul” i denotujących tego Raoula w przypadku homonimicznego użycia nazwy „Templariusz” lub zmiany jej denotacji dokonuje się nie

<sup>32</sup> Zob. K. S. Donellan, *Nazwy własne i deskrypcje identyfikacyjne*. W antologii: *Filozofia języka*, s. 210–211 (tłum. T. Szubka).

<sup>33</sup> Zob. *ibidem*, s. 211.

<sup>34</sup> Píše Eco (E 291): „Tekst planuje swego czytelnika naiwnego jako typowego konsumenta *fin de siècle*’owych historii opowiadających o mieszczańskiej zdradzie małżeńskiej, wykształconego na bulwarowej komedii i dowcipach z »Vie parisienne«”.

<sup>35</sup> Identyeczność będąc relacją wewnętrzną, nie jest taką relacją, która może przygodnie zachodzić między przedmiotami (zob. K 7 n., 153).



dlatego, iż przedmiot nie nosi nazwy „Templariusz”, ale dlatego, że nie jest Raulem<sup>36</sup>; czytający denotował Raoula i – jak tu już stwierdzono – mówił o nim nieprawdę. Sposób, w jaki identyfikujemy Raoula, ustala odniesienie nazwy. Odniesienie nazwy „Raoul” zostało określone przez przypadkową własność – bycie Templariuszem na Balu Niekoherentnych, co prowadzi do błędnego poglądu, że Raoul nie jest Raulem, że – czego nie rozważa Eco ze względu na przyjęte rozwiązania – możliwe jest doznawanie Raoula jako kogoś innego, a niedoznawanie go w jego obecności. Narrator posłużył się istotnymi własnościami *fin de siècle*’owego Templariusza, aby opisać inne indywiduum. Jeśli jest tak, że na mocy konwencji literackich Raoul niewątpliwie pójdzie na Bal Niekoherentnych przebrany za *fin de siècle*’owego Templariusza, to w zgodzie ze stosowaną przez Eca teorią deskrypcji identyfikujących ktoś, kto ma istotne własności *fin de siècle*’owego Templariusza, z pewnością jest Raulem.

Fabula wcale nie musi przeciwstawiać swojego świata  $W_N$  światu czytelnika  $W_R$ , nie musi traktować ich jako wzajemnie „nieдоступnych”, jedynie pozornie „wchodzących z sobą w jakiś kontakt” (E 305–306). Gra z konwencjami: „bezwstydne pogwałcenie zasady intertekstowej” (E 317), pozwala przypuszczać, iż ci, o których się mówi w utworze Allais’go, są pewnym Templariuszem i pewną Pirogą, osobami rzeczywiście udającymi się „na ten sam bal w tej samej parze kostiumów” (E 317). Templariusz i Piroga mogą być zaskoczeni faktem wzajemnego nierozpoznania – „Oboje jednocześnie wydali okrzyk zdumienia, nie rozpoznając się wzajemnie” (cyt. z: E 330) – niekoniecznie przecież są tym Templariuszem i tą Pirogą. Mogło być tak, iż pewien Templariusz i pewna Piroga zostali powiadomieni, że ich partnerami będą odpowiednio Piroga (Marguerite) i Templariusz (Raoul). Co więcej, jeśli Raoul i Marguerite wyciągają wnioski z „drobnej tej wpadki” (cyt. z: E 330), to nie znaczy to jeszcze, iż wyciągają wnioski z tego wydarzenia, w grę wchodzić może inne wydarzenie, również „ich niemiła przygoda i [...] ich pomyłka” (E 318), która najwyraźniej im się przydarzyła. Nie jest prawdą, że „jakąkolwiek próbę racjonalizacji podważa rozdział siódmy” (E 318). Z podobnych względów jesteśmy w stanie pomyśleć o „szczęśliwym zakończeniu dla wszystkich, wyjąwszy pozostałych” (cyt. z: E 330). „Wszyscy” – „*tout le monde*” – jest wyrażeniem okazjonalnym. Możemy wziąć pod uwagę, wbrew poglądom Eca, „»jakichś pozostałych« nie mieszczących się w obrębie tego pojęcia”. I tak oto unikamy mówienia o „niespójności narracyjnej” (E 318).

Nic nie przymusza nas do mówienia o „nielogiczności tej sytuacji”, o „paradoksalnym aspekcie całej historii”, o „sprzeczności tej historii” (E 336–337), o tym, iż „Nauka zawarta *implicite* w *Drame* jest w rzeczywistości konsekwentnie sprzeczna” (E 290). W gruncie rzeczy jest to efekt błędnych rozwiązań przyjętych przez Eca.

*Un Drame bien parisien* łamiąc pewne konwencje – rzeczywiście nie tworzy w ramach tychże konwencji „sensownej całości” (E 290). Wszakże możemy

<sup>36</sup> Zob. Evans, *op. cit.*, s. 242.

uwzględnić takie konwencje, w których utwór Allais'go jest najzupełniej „sensowny”. André Breton, jak zauważa Eco, „umieścił rozdziały od 4 do 7 *Drame* w swej *Anthologie de l'humour noir*” (E 286). Drastyczne odchylenie od pewnych konwencjonalnych norm pisania może zostać sprowadzone do innych norm, uzyskując przynajmniej pozór naturalności. Odmienne od założonych wzorce kulturowe i literackie sprawiają, że ten tekst staje się czytelny<sup>37</sup>. Zawsze możemy nadać „znaczenie” *Un Drame bien parisien* poprzez stworzenie odpowiedniego kontekstu, aby powiedzieć:

[...] Allais nakłania czytelnika, aby wypełnił on tekst informacjami sprzecznymi z fabułą, zmuszając go do współdziałania w konstruowaniu historii, która nie tworzy sensownej całości. Porażka *Drame* jako fabuły stanowi zwycięstwo *Drame* jako metatekstu. [E 290]

Inną sprawą jest, że Eco nie daje przekonującego uzasadnienia, w konsekwencji więc nie musi być tak, iż tekst Allais'go to „mechanizm mający na celu postawienie czytelnika w trudnej sytuacji” (E 289).

Narracja *Un Drame bien parisien* dopuszcza nie tylko homonimiczne użycie nazw „Templariusz”, „Piroga”; możliwa jest także wspomniana już zmiana denotacji owych nazw.

Przyjąwszy, iż *fin de siècle*'owy Templariusz i Piroga są pewnymi przydomkami, założmy ponadto za Evansem<sup>38</sup>, że sposób nadawania tych nazw (nawet jeśli narracja wykorzystuje fakt, iż jest on charakterystyczny dla konwencji balu karnawałowego) nie jest typowy, co prowadzić może do tego, że następni użytkownicy nazw mogą ich używać nie biorąc pod uwagę pochodzenia owych nazw. Rozbieżność występująca między przedmiotem, na który wskazuje pochodzenie nazwy (kongijska Piroga, *fin de siècle*'owy Templariusz <zob. E 298>), a zamierzonym przedmiotem odniesienia tego, kto mówi (pewien człowiek przebrany za Pirogę oraz inny przebrany za Templariusza), usuwa przeszkody w nabyciu przez nazwę w pewnej społeczności nowej denotacji<sup>39</sup>. Narracja wykorzystuje arbitralnie ten fakt, odnosząc nazwy „Piroga”, „Templariusz” do innych osób, niekoniecznie nawet przebranych za Pirogę czy Templariusza, nazywając owe osoby „Pirogą” i „Templariuszem”. W jakiejś mierze ten mechanizm jest wykorzystywany także w celu uzyskania homonimii. Narrator udawał, że nie ma powodu do przekonania, że nazwa „Piroga” niesie ze sobą jakąś informację. Stworzył sytuację, której zaakceptowanie wymaga uznania, iż jest rzeczą obojętną to, że „Piroga” była odnoszona do Marguerite. Obecnie po nabyciu nowej denotacji równie dobrze może być odnoszona do pewnej innej kobiety, nie wymienionej z imienia, a nawet, czego narracja nie wykorzystuje, pozbawionej maseczki („Potem nagłym ruchem zrzucił kaptur i zerwał maseczkę Pirodze” <cyt. z: E 333>). Piroga mogła być pozbawiona maseczki charakterystycznej dla „pierwotnej” Pirogi.

<sup>37</sup> Zob. J. Culler, *Konwencja i oswojenie*. W antologii: *Znak, styl, konwencja*. Wybrał i wstępem opatrzył M. Głowiński. Warszawa 1977, s. 156 n. (tłum. I. Sieradzki).

<sup>38</sup> Evans, *op. cit.*, s. 241.

<sup>39</sup> Przypadek wspomniany przez Kripkego (K 94): „Może istnieć łańcuch przyczynowy sięgający od naszego użycia terminu »święty Mikołaj« do pewnego historycznego świętego, ale dzieci jednak, gdy używają tego terminu, prawdopodobnie nie odnoszą się tym samym do owego świętego”.

Wydaje się, iż właśnie tak powinna wyglądać rekonstrukcja wprowadzania w błąd czytelnika *Un Drame bien parisien*<sup>40</sup>.

Decyzja zmiany denotacji nazw „Templariusz”, „Piroga” jest – jak tu już zaznaczono – arbitralna. Nie można wykluczyć, iż – założywszy, że nie mówi się o dwóch różnych Balach Niekoherentnych – są na Balu dwie pary: Piroga i Templariusz (Raoul i Marguerite) oraz pewna Piroga i pewien Templariusz, pewna, niekoniecznie nawet zbliżona swym wyglądem i zachowaniem do Raoula i Marguerite, para istot ludzkich. Zauważmy, iż Marguerite, a nie pewna inna Piroga, jest źródłem informacji o osobie na Balu Niekoherentnych. Od kiedy narrator przestał denotować Marguerite mówiąc faktycznie o pewnej innej Pirodze, zaczęliśmy nazwy „Piroga” używać „uległe” wobec tego, jak posłużył się nią narrator<sup>41</sup> – denotujemy Marguerite i mówimy o niej nieprawdę. To człowiek, o którym teraz opowiada narrator, a nie ten, o którym wspominał wcześniej, jest zamierzonym przedmiotem referencji narratora. Decyzja zmiany denotacji czy nie poinformowania nas o homonimii jest arbitralna, nie ma „wspólnej wiedzy” pozwalającej na denotowanie pewnej Pirogi czy na homonimiczne użycie nazwy „Piroga”. Arbitralna zmiana denotacji wymaga „dopasowania się” do tego, jak posługuje się tą nazwą osoba narratora, a nie „społeczność” narratora i czytelników na podstawie pierwotnego, „nieuległego”<sup>42</sup> – wszakże „nauczyliśmy się” tej nazwy od narratora – użycia nazwy „Piroga”. To, co denotuje narrator, nie pokrywa się ze znaną, uzyskaną dzięki niemu i najpewniej na mocy konwencji balu karnawałowego, pierwotną denotacją nazwy „Piroga”, ponieważ zamierzonym przedmiotem odniesienia nie jest Marguerite.

Należy zatem odróżnić intencję (odmienną od poprzednich) użycia nazwy „Templariusz” przez narratora w odniesieniu do pewnego Templariusza (a nie tego Templariusza – Raoula) od towarzyszącego jej przeświadczenia czytelnika, iż nazwa „Templariusz” ma jedyne odniesienie w osobie Raoula; to przekonanie wykorzystał Eco dla celów swej analizy, twierdząc, iż Templariusz to jedyny człowiek mający własności Raoula:

A więc czytelnik przekształca zdanie wyrażające możliwość (istnieje Templariusz, który jest Raulem) w zdanie konieczne (dla każdego indywiduum w każdym świecie możliwym jeśli Templariusz, to Raoul). W końcu w rozdziale piątym czytelnik wykorzystuje szczegółowe stwierdzenie, jakie przynosi tekst (jest tu pewien Templariusz), aby nadać moc obowiązującą sylogizmowi sformułowanemu w *modus ponens*: jeśli Templariusz, to Raoul, skoro Templariusz, więc Raoul. [E 303 – 304]

W takiej sytuacji wyraźnie niezręczna jest zmiana denotacji (a także homonimiczne użycie nazwy „Templariusz”), narusza ona bowiem w istocie zasadę

<sup>40</sup> Zauważmy: dopóki nie spostrzeżemy, iż narracja wprowadziła nas w błąd (znaleźliśmy się w tej samej sytuacji poznawczej co pierwotna, wszakże jakościowo analogiczne zdania są fałszywe), rozróżnienie między stanem fabuły a światem możliwym (E 228) jest niewykonalne: stan fabuły nie różni się od świata możliwego. Możemy przecież znaleźć się w sytuacji, w której powinniśmy rozważyć wiele odmiennych, nieodróżnialnych od stanów fabuły światów możliwych. Dostreżony błąd w naszym przewidywaniu poświadcza to, że indywidua w świecie możliwym zostały faktycznie wyznaczone przez swe przypadkowe własności. Odniesienia wyrażen ściśle oznaczających nie pokrywają się – błędne przypuszczenia nadały pozór przygodności dwu identycznym wyrażeniom ściśle oznaczającym. Raoul najwyraźniej nie jest pewnym Templariuszem, ale niewątpliwie jest tym Templariuszem.

<sup>41</sup> Zob. Evans, *op. cit.*, s. 241 – 242.

<sup>42</sup> Zob. *ibidem*, s. 242.

kooperacji (współpracy), łamiąc H. P. Grice'a maksymy kategorii ilości, jakości, stosunku (istotności) i sposobu<sup>43</sup>.

Zainteresowania konwersacyjne czytelnika „wykształconego na bulwarowej komedii i dowcipach z »Vie parisienne«” (E 291) nie są traktowane przez narratora jako własne, zatem powiedzieć można, że nie ma wspólnego celu konwersacji.

Allais nie uprzedził nas, iż są na Balu Niekoherentnych pewni ludzie przebrani tak samo jak Raoul i Marguerite, będący w istocie pewną inną Pirogą i pewnym innym Templariuszem. Czytelnik ma prawo przypuszczać, że narrator dalej odnosi się do Raoula i Marguerite. Autor *Un Drame bien parisien* udzielił niewątpliwie mniej informacji, niż było to konieczne w ramach konwencjonalnych reguł opowieści o zdradzie małżeńskiej (złamanie maksym kategorii ilości).

Narrator nie stosuje się do maksym jakości i wprowadza czytelnika w błąd, tylko pozornie chce mu dostarczyć informacji. Trzeba się zgodzić z autorem *Lector in fabula*, gdy pisze:

Wyrażenia takie, jak: „c'était à croire”, „un jour pourtant..., un soir, plutôt”, „bien entendu”, „comment l'on pourra constater”, są tak obciążone ironią, że obnażają swą kłamliwość [?] już w tym samym momencie, gdy ją narzucają. [E 292]

Narrator mówi to, o czym wie, że nie jest prawdą – ironia łamie (pierwszą) maksymę jakości<sup>44</sup>. Co więcej, wskazać możemy na fakt, iż narrator wie, że pewien *fin de siècle*'owy Templariusz nie jest Raoulem, ale opowiada o tym tak, jakby pewien Templariusz został wzięty za Raoula (zwłaszcza w rozdziale V), udaje, że jedna osoba została przez niego wzięta za drugą, a zatem wygłasza poglądy, o których fałszywości jest przekonany, łamie tym samym maksymę jakości. Można przyjąć, iż łamanie tejsze maksymy przebiegło nieco inaczej: narrator tak opowiadał o owych dwóch Templariuszach, by implikowanie

<sup>43</sup> H. P. Grice, *Logika a konwersacja*. Przełożyła B. Stanosz. W antologii: *Język w świetle nauki*. Wybrała i wstępem opatrzyła B. Stanosz. Warszawa 1980. Przyjmuje się, iż celem konwersacyjnych reguł opowieści Allais'go powinna być efektywna z punktu widzenia czytelnika wymiana pewnych informacji, a przynajmniej o części implikowań można mówić jako o implikowaniach konwersacyjnych.

Zauważmy, iż narracja *Un Drame bien parisien* udaje, że nie łamie maksymy jakości. Eco (E 292) powiada: „Przekaz powtarzany tu [tj. w III rozdziale] na każdym kroku to: »możecie spodziewać się standardowej historii«. Fakt ten może pozostawać w związku z tym, iż wspomniana wymiana informacji jest niezwykle istotna dla konwencji przywołanych „na potrzeby” utworu Allais'go. Brinkmann (*op. cit.*, s. 344, 348) konstatuje: „Gdzie pojęcie realizmu otrzymuje sens »wiernego«, »obiektywnego«, jakkolwiek rozumianego jednostkowo, odbicia realnej rzeczywistości — jego rozumienie ma za punkt wyjścia dogmatyczne wyobrażenie przedmiotu i świadomie lub nieświadomie przyjmuje dla językowego dzieła sztuki zasadniczo taką samą funkcję intencjonalną jak dla wypowiedzi zawierającej powiadomienie, porozumienie, wiedzę czy fakto-graficzną relację historyczną”; „Tam bowiem, gdzie do sił napędowych literackiego tworzenia należy także dociekanie stanów faktycznych, a więc również coś z ducha badań naukowych, granice tego, co literatura może »wchłonać«, co ją interesuje, z zasady muszą rozszerzyć się tak, jak tylko na to pozwala aktualna ogólna i naukowa wiedza o świecie i wszystkich jego zjawiskach, trwających i zmiennych, obecnych i przeszłych”.

<sup>44</sup> Zob. Grice, *op. cit.*, s. 107. Ujęcie ironii w kategoriach implikowania pragmatycznego nie jest wystarczające — zob. D. Sperber, D. Wilson, *Ironia a rozróżnienie między użyciem i przywołaniem*. Przełożyła M. B. Fedewicz. „Pamiętnik Literacki” 1986, z. 1.

konwersacyjne było fałszywe, tj. by zbudować przeświadczenie czytelnika, że jest jeden Templariusz albo że dalej opowiada się o Raoulu.

Decydując się na zmianę denotacji nazw narrator rozmyślnie opowiadał w sposób niejasny, nieuporządkowany i wieloznaczny, a zatem łamał konwencje tego typu opowieści, które wymagają w swym finale jasności, porządku i jednoznaczności (naruszenie maksym sposobu).

Zmiana denotacji jest także naruszeniem maksymy stosunku – to, co mówi narrator, nie jest relewantne względem poprzednich wypowiedzi (choć zapewne jest relewantne na mocy pewnych odmiennych konwencji). Złamanie maksym kategorii stosunku (istotności) jest w tym kontekście ważne. Narrator naruszając ostentacyjnie postulat, by to, o czym się opowiada, było relewantne względem zespołu poprzednich wypowiedzi, faktycznie implikuje odrzucenie akceptowanej – teraz już pozornie – konwencji literackiej bulwarowej komedii.

Konwencjonalne „znaczenie” tekstu jest stwarzane przez zespół implikacji konwersacyjnych. Wobec drastycznego nierespektowania zasady kooperacji – implikowania konwersacyjne stające się udziałem czytelnika zostają uchylone<sup>45</sup>. Należy zauważyć, że Eco nie dostrzega, iż prawdziwość implikacji konwersacyjnej nie jest warunkiem prawdziwości tego, co zostało powiedziane. To, co powiedziane, może być prawdą, mimo iż to, co implikowane, jest fałszem<sup>46</sup>. Postawienie przez Eca w ten sposób sprawy nie prowadzi do poszukiwania interpretacji wypowiedzi narratora, w których zasada współpracy byłaby zachowana, a tak staramy się interpretować wypowiedzi gwałcące maksymy konwersacyjne<sup>47</sup>. Eco mówi jedynie o „zwycięstwie *Drame* jako metatekstu” (E 290), przez co można rozumieć ujęcie „strategii narracyjnej” Allais’go, która zachowuje zasadę współpracy. Dzięki złamaniu pewnych konwencji narracyjnych przez Alphonse’a Allais’go mogłem spróbować tu przedstawić zarys interpretacji, która zachowuje Grice’a zasadę współpracy.

Niestety, *Un Drame bien parisien*, zapewne jak inne teksty narracyjne, nie pozwala dostrzec trafności rozważań Umberta Eca poświęconych światom możliwym.

<sup>45</sup> Zob. Grice, *op. cit.*, s. 112.

<sup>46</sup> Zob. *ibidem*, s. 114.

<sup>47</sup> Zob. *ibidem*.